

Ewa Kosowska
Uniwersytet Śląski

Kultura w województwie śląskim

Formułę tematyczną tego wystąpienia chciałabym potraktować jako klucz do interpretacji kilku teoretycznych i praktycznych kwestii, wynikających z niejednoznacznego rozumienia pojęcia kultury i znamiennej napięcia między ‘kulturą śląską’, ‘kulturą na Śląsku’ i ‘kulturą województwa śląskiego’.

Liczba potencjalnych skojarzeń, wiążących się z określeniem ‘kultura śląska’ jest dzisiaj niemała. Dzieje się tak prawdopodobnie dlatego, że – zwłaszcza w ostatnim półwieczu – w dyskursie publicznym nastąpiła swoista ideologizacja wspomnianego pojęcia, łączonego z szeregiem nietożsamyh desygnatów, ale sugerującego istnienie odrębnego, swoistego bytu. O wątpliwościach zgłaszanych pod adresem takiej procedury interpretacyjnej świadczą pytania typu „Czy istnieje kultura śląska?”; pytania przez jednych traktowane jako problem naukowy, przez innych jako obraza bądź prowokacja, a przez jeszcze innych jako próba podważenia z trudem wypracowanych administracyjnych procedur zarządzania wyodrębnionym terytorialnie obszarem życia społecznego.

‘Kultura śląska’ jako słabo zdefiniowane pojęcie, a także jako nie do końca określony byt, jest niezmiernie podatna na instrumentalizację tak racjonalną, jak i emocjonalną. Ponieważ nie sposób myśleć bądź mówić o wszystkich jej aspektach jednocześnie, to wybór jakiegokolwiek naraża wybierającego na krytykę, która rzadko dotyczy zaproponowanej płaszczyzny analitycznej, a częściej polega na wskazywaniu coraz to nowych obszarów niesłusznie pominiętych. Tym sposobem dyskurs na temat kultury śląskiej poszerza się tematycznie, ale jest to częściej poszerzanie właśnie, oparte na wyliczaniu kolejnych składowych, niż pogłębianie wiedzy o ich potencjalnej specyfice.

Próby odszukania nośników tożsamości kulturowej Śląska zakładają przede wszystkim jego oczywistą odrębność terytorialną, ale – przy uwzględnieniu różnych historycznie losów poszczególnych części regionu – ostatecznie sprowadzają się do ekstrapolacji cząstkowych,

indywidualnych doświadczeń na całość określaną mianem „Śląska w historycznych granicach”¹. Na wstępie rodzi się więc problem napięcia między faktem wewnętrznego zróżnicowania szeroko pojętego dziedzictwa na stosunkowo dużym terenie, a potrzebą zneutralizowania tych różnic na rzecz podobieństw, gwarantujących swoistość i odrębność tradycyjnej kultury omawianego obszaru jako całości.

Przy założeniu, że kultura śląska istnieje jako zespół cech specyficznych pojawia się problem nośników tej odrębności. Najczęściej² wskazywana jest wówczas rodzina śląska, wraz ze szczególną rolą kobiety i matki³, oraz język. Rodzina w każdej kulturze agrarnej (a taką była także kultura śląska przed industrializacją) jest podstawową strażniczką norm i wzorów przekazywanych z pokolenia na pokolenie. W tym sensie rodzina śląska wyjątkiem nie jest: wzorce przez nią przekazywane niewiele odbiegają od standardów europejskich z okresu przełomu industrialnego, chociaż podziwu godna jest ich trwałość, będąca prawdopodobnie pochodną oporu przed nadmiarem wpływów zewnętrznych⁴. Zagrożenie dezintegracją rozmaitej proveniencji na Śląsku uczyniło ze sfery prywatnej bastion więzi społecznych, które z czasem stały się symbolem pożądanych postaw w życiu publicznym. Jednak bez względu na to, jak będziemy postrzegać, badać czy oceniać rodzinę, pozostaje ona w swojej specyfice gwarantem opozycji między tym, co prywatne, a tym, co instytucjonalnie sformalizowane.

Nieco inaczej ma się sprawa języka, dosyć powszechnie uznawanego za podstawowy wehikuł kulturowej odrębności. Dyskusje na ten temat są Państwu znane. Zwolennicy zmiany rangi gwary powołują się na precedensy z różnych części świata i mają do tego prawo. Jednak formalne uznanie odrębności strukturalnej, a przede wszystkim funkcjonalnej śląszczyzny może w przyszłości skutkować autoeliminacją z obszarów europejskiej kultury elitarniej, zwłaszcza jeżeli nie uda się szybko stworzyć w języku regionalnym narzędzi do opisu nowoczesnego świata, a nade wszystko do myślenia ścisłego i syntetyzującego, myślenia filozoficznego i naukowego. O tym, jak trudno jest przystosować język lokalny do potrzeb globalnego świata świadczy choćby fakt, że najpopularniejsi publicyści i felietoniści w naszym regionie prezentują najważniejsze problemy Śląska w wyrafinowanym pod względem formy języku literackim. Gwara z kolei jest niezastąpiona w odślanianiu dystansu do rzeczywistości,

¹ Por. A. Gomóła, *Pejzaż śląski, czyli jaki?*, [w:] *Człowiek jest w drodze. Pejzaż śląski – pamięć, tradycja, współczesność*, red. Anna Kowalczyk-Klus i Ryszard Solik, Cieszyn 2008, s. 55–67.

² Szerszy repertuar tradycyjnych wartości śląskich rekonstruuje Anna Musialik-Chmiel w książce *Amerykańscy Ślązacy. Dziedzictwo, pamięć, tożsamość*, Katowice 2010.

³ Ważne rozstrzygnięcia w tym zakresie przynosi praca Krystyny Kossakowskiej-Jarosz, *Anioł czy piekielnica. Obraz kobiety w piśmiennictwie śląskim XIX wieku*, Opole 2009.

⁴ Pisałam na ten temat m.in. w: *Górny Śląsk – syndrom przechodniego pokoju*. Wyd. Muzeum Śląskiego, Katowice 2001 (druk samodzielny – 1 ark.); por. także: *Górny Śląsk – syndrom przechodniego pokoju*, „Śląsk” 2001, nr 3 (68), s. 58–60; *Logos „przechodniego pokoju”*, [w:] *Po pierwsze: Śląsk. Tadeuszowi Kijoncy w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. M. Kisiel, T. Sierny, wyd. Śląsk, Katowice 2007, s. 167–176.

w tym lokalnego poczucia humoru. Wynika to z faktu, że języki o ograniczonym zasięgu, w kontekście języka dominującego, reagują na własną marginalizację poprzez rozbudowę środków leksykalnych i stylistycznych, a także procedur pozawerbalnych, których zadaniem jest podkreślanie dystansu oraz deprecjonowanie niektórych funkcji kodu oficjalnego. Mówienie serio jest warunkowane sytuacyjnie i często ograniczone do problemów prywatnych lub zawodowych; o sprawach poważnych rozmawia się krótko i we właściwym czasie. Natomiast na co dzień wymiana zdań nastawionych na zwięzłą informację bądź kontakt unieważnia sens posługiwania się wypowiedziami o wysokim stopniu uogólnienia, pozbawionymi bezpośrednich odniesień kontekstualnych. Nie ma też potrzeby wytwarzania stylu wyrafinowanego, specjalistycznego, kształtującego wewnątrz języka lokalnego podstawy kodów elitarnych, bo ten rodzaj komunikacji gwarantuje język literacki. Gwara służy budowaniu poczucia wspólnoty, a nie społecznej stratyfikacji; język regionalny ma jednak z natury rzeczy inne aspiracje i można od niego więcej oczekiwać. Tym bardziej, że wymogi współczesności redukują część dotychczasowych przyzwyczajęń. Przykładowo zanika potrzeba używania tradycyjnych formuł syntetycznych, takich jak choćby przysłowia i porzekadła. Ich oralny rodowód sprawia, że w dzisiejszym poczuciu odbierane są jako anachronizmy, wyrażające zbiorowe prawdy o świecie, który już przeminął. Ale wraz z nimi odchodzi też faza powszechnej refleksyjności zindywidualizowanej. Prawda świata współczesnego staje się pochodną zbiorowej mądrości medialnej, aplikowanej kulturom lokalnym w językach regionalnych i narodowych.

Optowanie za zamianą gwary na język regionalny jest optowaniem za kulturalną autonomią. Każda próba podwyższenia statusu lokalnego języka jest wyrazem aspiracji danej społeczności do stworzenia specyficznego, własnego sposobu wyrażania nagromadzonej przez pokolenia wiedzy – pokłosa swoistych doświadczeń, przemyśleń i wyobrażeń. Ta wiedza zyskuje szansę na zintensyfikowaną konfrontację z wiedzą utrwalaną w innych językach; w tym także tą utrwaloną w specjalistycznych subkodach, traktowanych jako odmianki języka ogólnego. Inaczej mówiąc, zmiana statusu języka lokalnego pociąga za sobą zmianę statusu i funkcji lokalnej kultury, co w dzisiejszych realiach oznacza także konieczność wypracowania własnego, autonomicznego stanowiska wobec problemów historii i teorii kultury, w tym wobec interpretacji kluczowej dla tych rozważań kategorii.

Właściwie dobrana definicja dookreśla przedmiot. Wspominam o tym także i dlatego, że we *Wprowadzeniu* do jednego z dokumentów programowych Kongresu, tj. *Strategii rozwoju kultury w województwie śląskim na lata 2006–2020*, czytamy:

Spośród kilkuset definicji kultury przyjęto za punkt wyjścia taki jej zwięzły opis: „Kultura to całokształt materialnego i duchowego dorobku ludzkości, gromadzony, utrwalany i wzbogacany w ciągu jej dziejów, przekazywany z pokolenia na pokolenie”.

Definicja ta, cytowana za elektroniczną wersją *Słownika języka polskiego* PWN, w sposób oczywisty odnosi się do tak zwanego szerokiego rozumienia kultury, zakładającego, że mianem tym określamy wszystko, co człowiek kiedykolwiek i gdziekolwiek stworzył. Tymczasem w dalszej części wspomnianego dokumentu Autorzy całkowicie rezygnują z takiego ujęcia, optując za ‘kulturą’ rozumianą w sposób dystrybucyjny i selektywny. Selektywność w tym wypadku dotyczy wybranych zjawisk życia kulturalnego, ukonstytuowanych instytucjonalnie (teatr, muzyka, kina, muzea, galerie, zabytki, szkolnictwo artystyczne, domy i ośrodki kultury, kluby oraz świetlice, biblioteki, księgarnie⁵). Dystrybucyjne rozumienie kultury oznacza podział ludzkiego dorobku na zróżnicowane częściowo dorobki mniejszych grup, wyodrębnianych na zasadzie wspólnoty etnicznej i językowej, terytorium, wiedzy, własności, tradycji lokalnych, wierzeń religijnych bądź społecznej stratyfikacji.

Zatem przywołując jedną definicję, a stosując inną Autorzy *Strategii...* wyzwalają rozmaite oczekiwania. W procesie gromadzenia i analizy materiałów są już jednak konsekwentni: jeżeli mówią o kulturze województwa śląskiego, to pojęcia „kultura” muszą używać w znaczeniu dystrybucyjnym, koncentrując uwagę na aspekcie terytorialnym. Dzisiejsze województwo śląskie, po raz kolejny zredefiniowane przestrzennie przed kilkunastoma laty, nie jest zamieszkiwane wyłącznie przez osoby utożsamiające się z dziedzictwem śląskim. Respektują one rozmaite inne tradycje lokalne, które wchodzą ze sobą w różne interakcje⁶. Rozpoznanie tych uwarunkowań wymaga nowocześnie zorientowanych, długofalowych badań kulturowo-historycznych i antropologiczno-kulturowych. Tymczasem dynamicznie rozwijająca się na obszarze województwa kultura w selektywnym tego słowa rozumieniu jest interpretowana jako potencjalna podstawa społecznej integracji, opartej o uniwersalne wartości estetyczne i perspektywy globalizacyjne. Taki punkt wyjścia owocuje określonymi konsekwencjami. Po pierwsze kultura jest utożsamiana z życiem kulturalnym zorganizowanym instytucjonalnie, w określony sposób finansowanym, kontrolowanym i opisywanym. Po wtóre, składa się na nią konkretny repertuar instytucji życia kulturalnego, wyłanianych w Europie do połowy XX wieku, stosunkowo ograniczony i zestandaryzowany. Po trzecie – tak rozumiana kultura może, ale nie musi, uwzględniać tradycje i potrzeby lokalne, bowiem odwołuje się do dorobku uniwersalnego. Problem w tym, że z tego dorobku na

⁵ *Strategia rozwoju kultury w województwie śląskim na lata 2006–2020*, wersja elektroniczna, s. 10–47.

⁶ E. Kosowska, E. Jaworski, *Globalizacja a „narcyzm małych różnic”*, „Śląsk” 2001, nr 9.

zasadzie *pars pro toto* wybiera za ledwie drobną cząstkę, czyli właśnie instytucje życia kulturalnego, sugerując, że jest to całość.

Tymczasem kultura rozumiana w duchu cytowanej definicji słownikowej obejmuje społeczne, duchowe i materialne wytwory człowieka, lub – mówiąc językiem teorii kultury – jest tworzona na poziomie kognitywno-koncepcyjnym, wytwarzana na poziomie fenomenalnym, oceniana na poziomie aksjologicznym, a upowszechniana na różnych poziomach komunikacyjnych.

Poziom kognitywno-koncepcyjny kultury wynika z twórczych możliwości jednostki. Obejmuje tworzenie nowych wzorów w warstwie przedmiotów, zachowań i idei, tworzenie propozycji niekonwencjonalnych i alternatywnych rozwiązań, kreowanie ludzkiego środowiska w skali makro i skali mikro.

Poziom fenomenalny wyznacza zakres materializacji poziomu kognitywnego, możliwy w danej czasoprzestrzeni. Obejmuje realizację wybranych wzorów, kontynuowanych bądź nowo wygenerowanych, oraz adaptację treści i form powstających poza aktualnymi możliwościami danej grupy. Tylko część kultur w skali świata jest zainteresowana własnym aktywnym udziałem w tworzeniu podstaw postępu technologicznego. W przeważającej części ludzie chcą po prostu korzystać z efektów rewolucji naukowo-technicznej, zwłaszcza z wszelkiego rodzaju ułatwień w życiu indywidualnym i zbiorowym, co nie oznacza jednoczesnego zainteresowania sferą rozwiązań technologicznych na poziomie koncepcyjnym lub produkcyjnym. Ale obecność na lokalnych rynkach skomplikowanych technicznie wytworów, których sama obsługa wymaga relatywnie wysokiego stopnia wtajemniczenia, z reguły wystarcza, by wywołać powszechne przekonanie o zaawansowaniu cywilizacyjnym, a nawet czynić z tego zaawansowania instrument walki politycznej czy ideologicznej.

Zjawisku temu towarzyszy adaptacja propozycji artystycznych, powstających poza obrębem danej kultury lokalnej i nie zawsze zgodnych z jej tradycjami. Nawet tak specyficzne i ulotne twory, jak obrazy sypane z piasku czy rzeźby lodowe znajdują swoich miłośników we wszystkich częściach świata. Ujednolica się w skali globalnej repertuar form, które zaświadcza o aspiracjach kulturalnych mieszkańców poszczególnych regionów. Media dbają o dystrybucję tych samych treści, powielanych w różnych językach. Ale stosunek do takich praktyk jest rozmaity⁷.

⁷ „[...] dzisiaj ton nadaje jedna jedyna „kultura”: wszystkie narody na Ziemi o wysokiej cywilizacji walczą tą samą bronią, posługują się tymi samymi technologiami i – co jest chyba najważniejsze – handlują na tym samym rynku światowym i próbują się wzajemnie wykorzystywać tymi samymi środkami. Krótko mówiąc, widoki na dalszy rozwój naszej kultury są niemal analogiczne do warunków dalszego rozwoju jakiegoś gatunku zwierząt, gdzie działa selekcja wewnątrzgatunkowa. A zatem widoki te są nadzwyczaj ponure”. K. Lorenz, *Regres człowieczeństwa* [1983], przeł. A.D. Tauszyńska, PIW, Warszawa 1986.

Dlatego poziom aksjologiczny kultury, umożliwiający traktowanie jej wytworów jako określonych wartości, jest poziomem najwyraźniejszych starć i kontrowersji. Poziom aksjologiczny to jednocześnie sfera kultury umożliwiająca ocenę dorobku zbiorowego i indywidualnego, ocenę projektów, propozycji, realizacji, wyobrażeń, przeświadczeń, wierzeń, działań, postaw i zachowań. Z natury rzeczy właśnie ten poziom bywa kluczowy w procesie kształtowania tożsamości kulturowej pojedynczego człowieka, który w wysokim stopniu jest determinowany w swoich wyborach indywidualnych matrycą aksjologiczną wytworzoną w macierzystym środowisku.

Natomiast ukształtowany przez współczesną technologię poziom komunikacyjny zapewnia obieg najbardziej udanych wytworów w skali globu, ale jednocześnie pozwala zapominać o tym, że fizyczny dostęp i przyspieszone oswojenie produktu nie są tożsame z możliwością jego kreacji. Podobnie dzieje się w obszarze dóbr intelektualnych i artystycznych: umiejętność czytania dzieła filozoficznego lub literackiego nie oznacza jeszcze umiejętności stworzenia podobnej jakościowo propozycji (przy założeniu, że czytane dzieło jest wartościowe); umiejętność zrozumienia, bądź nawet interpretacji obrazów (malarskich, teatralnych lub filmowych) nie przekłada się na umiejętność ich wykreowania. Wrażliwość estetyczna nie oznacza jeszcze talentu malarskiego czy architektonicznego.

Dlatego w dystrybucyjnym rozumieniu kultury ważne jest to, co można uznać za swego rodzaju *spécialité de la maison*, za ten szczególny rodzaj sprawności, który powoduje, że na danym obszarze, terytorialnym bądź mentalnym, pojawia się określony rodzaj predyspozycji do tworzenia swoistych dóbr kultury, które są atrakcyjne lokalnie i jednocześnie mogą stanowić kartę przetargową w wymianie międzykulturowej. Szkło weneckie, porcelana miśnieńska tworzą takie same podstawy monokultury jak węgiel. Pamięć o wartościach kultury agrarnej⁸ w połączeniu z ideą pielęgnowania piękna w jego rozmaitych przejawach może zostać wykorzystana w koncepcji miasta ogrodów. Bowiem zgoda na istnienie ustabilizowanej struktury kulturowej, opartej na wybranym rodzaju dóbr, wcale nie jest jednoznaczna z ograniczeniem mocy twórczej w innych obszarach.

Dlatego mówienie o kulturze w województwie śląskim nie powinno ograniczać się do prezentacji niewątpliwie dużego potencjału instytucji życia kulturalnego. Sprawna działalność tychże instytucji szybko może stać się satysfakcjonującą miarą sukcesu. Tymczasem organizacja życia kulturalnego, która obejmuje analizę potrzeb społecznych pod kątem przydatności i funkcjonalności istniejących ofert oraz pod kątem potencjalnych luk rynkowych (chodzi tu m.in. o edukację kulturalną, tworzenie nowych potrzeb, mód i trendów, tworzenie

⁸ I jej stopniowego przetwarzania. Por. koncepcję osiedli robotniczych z początków XX wieku oraz koncepcję miasta-ogrodu Ebenezerza Howarda, a także pracę Małgorzaty Szejnert *Czarny ogród*, Znak, Kraków 2007.

infrastruktury wytwórczej, tworzenie zaplecza logistyczno-ekonomicznego i zabezpieczenia finansowego), powinna także obejmować analizę potencjału szeroko rozumianej kultury tradycyjnej.

Rodzą się bowiem dwa podstawowe zespoły pytań.

Pierwszy wiąże się z tym, **co kultura zinstytucjonalizowana** na poziomie europejskim, finansowana z grantów unijnych i krajowych, sponsorowana, **może oferować kulturze lokalnej**, a przede wszystkim tym ludziom, którzy tutaj się wychowali, posiadają własny system wartości, którego znaczna część jest związana z tradycjami lokalnymi, których potrzeby wynikają z nakładania się bogactwa współczesnych ofert kulturalnych na pamięć kulturalnego niedostatku w jego lokalnym wariacie?

Czy szeroka paleta ofert pomaga odnaleźć każdemu konkretnemu człowiekowi optymalne dla niego sposoby zaspakajania potrzeb kulturalnych, czy też przeciwnie – pozbawia go wsparcia zbiorowości, bo przecież krewni, sąsiedzi i znajomi nie muszą dokonywać tych samych wyborów? Czy zróżnicowana oferta, w istocie podobna dzisiaj niemal w każdym zakątku zglobalizowanego świata, zastąpi wartość poczucia wspólnoty, i czy to poczucie nadal jest człowiekowi potrzebne? Bo jeśli nie, to w czym można upatrywać podstaw tradycyjnej regionalnej odrębności?

Czy współczesne, nowe, zróżnicowane inicjatywy mają charakter efemeryczny, doraźnie wzbogacają ofertę na rynku kulturalnym, czy też tkwią w nich ambicje trwałego zagospodarowania w pejzażu kultury lokalnej i wzbogacenia – w dłuższej perspektywie czasowej – palety sposobów spędzania wolnego czasu wśród ludzi, którzy niewiele mieli wspólnego z jej tworzeniem, ale którym wspomniane projekty przypadają do gustu? Czy te gusty są rozeznane?

Drugi zespół pytań dotyczy tego, **co tradycyjna kultura lokalna może oferować mieszkańcom województwa śląskiego w pierwszej połowie XXI wieku**. Czy stosunkowo niewielki odsetek osób posługujących się gwarami i zarazem respektujących wartości kultury tradycyjnej znajduje akceptację w oficjalnych strukturach organizacji życia kulturalnego, czy też formy wspierania ich działań sprowadzają się do promocji akcentów folklorystycznych? Czy istniejące stowarzyszenia społeczno-kulturalne mogą liczyć na pomoc w swojej działalności, jeśli jej profil wykracza poza zunifikowany standard i kalendarz imprez? Czy utrzymana zostanie rola tych stowarzyszeń jako pomostu między sferą życia prywatnego i rodzinnego a tym, co oficjalne i artystycznie zinstytucjonalizowane? Czy dobrze znamy potencjał tradycyjnej górnośląskiej kultury lokalnej, która należy przecież do najstarszych w Europie kultur industrialno-pragmatycznych, i czy jesteśmy przygotowani na jego

wykorzystanie, chociażby w promocji naszego województwa? I czym zaowocuje w długim czasie bezpośrednie aplikowanie zasad utylitaryzmu technologicznego do kultury artystycznej?

W efekcie można by raz jeszcze zapytać, jaki jest status kultury w województwie śląskim? I o jak rozumianą kulturę praktycznie tu chodzi?

Przeprowadzane periodycznie analizy preferowanych kierunków rozwoju kultury uwzględniają przede wszystkim propozycje instytucjonalne. Brakuje tam miejsca na takie informacje, jak np. znaczenie rozmów i prywatnych spotkań towarzyskich w rozwijaniu potrzeb kulturalnych współczesnego człowieka. Jeśli bowiem na jakąś formę aktywności kulturalnej nie są potrzebne fundusze, to forma ta znika z pola zainteresowania naukowców, nauczycieli, działaczy społecznych i urzędników. Praktycznie tzw. „uczestnictwo w kulturze” sprowadzane jest do konsumpcji promowanych wytworów oraz wypracowywania postaw konsumpcyjnych w obszarach dotychczas mniej popularnych. Podobnie „tworzenie kultury” jawi się jako działalność ograniczona ramami tradycyjnie rozumianej sztuki. To, że mieszkańcy województwa śląskiego najchętniej oglądają widowiska kabaretowe i filmy oraz uczestniczą w jarmarkach i festynach⁹ już na pierwszy rzut oka sugeruje przywiązanie do starych, nie tylko na Śląsku popularnych form spędzania wolnego czasu i do samoutwierdzania się w zbiorowych postawach prześmiewczych – przy niebezpiecznym redukowaniu skali samodzielnej refleksji twórczej. Może warto zastanowić się nad implikacjami takiego stanu.

Właściwa naszym czasom demokratyzacja życia społecznego spowodowała m.in. wymieszanie systemów ocen i preferencji estetycznych. Kultura zaczyna być utożsamiana z tworzeniem (a więc procesem celowego zmieniania rzeczywistości) i ze sztuką (a więc z estetycznym efektem tych przemian). Wąsko rozumiana sztuka, czyli wyrafinowana działalność estetyczna, oparta na idei indywidualnego przekraczania obowiązującego poziomu wyuczonych umiejętności rzemieślniczych w danej dziedzinie, zostaje zastąpiona przez szeroko rozumianą sztukę, czyli przez wszelkiego typu sposoby estetycznego przekształcania środowiska człowieka. Akceptowanie inicjatyw twórczych i ich często przypadkowych efektów w imię preferencji, a nawet zachwyty dla nowości i zmiany, oznacza niekiedy rezygnację z wypracowanych uprzednio kryteriów oceny w imię pozornego szacunku dla indywidualnego gustu i nieoczywistej definicji piękna.

Wielość inicjatyw estetycznych sugeruje potrzebę artystycznego manifestowania siebie, co nie eliminuje oczywiście potrzeby zewnętrznego uznania. Implikuje natomiast konieczność uruchomienia mechanizmów promocji i autopromocji, w tym sięgania po coraz bardziej sformalizowane sposoby finansowania bądź dotowania takich inicjatyw oraz aplikowanie do

⁹ *Analiza potrzeb kulturalnych mieszkańców województwa śląskiego. Raport z badań* [zespołowych, prowadzonych pod kierunkiem Tomasza Szabelskiego], s. 28.

udziału w prestiżowych imprezach, do nagród i gratyfikacji. W sferze tworzenia przechodzimy z systemu, w którym najważniejszy był efekt estetyczny i jego społeczna akceptacja na system, w którym często najważniejsza staje się realizacja, proces realizacji, droga do celu – a nie sam cel, którym dawniej było trwale pomnażanie dóbr kultury. Osiągnięcie sukcesu coraz mniej przypomina zmagania talentów, a coraz częściej wiąże się z umiejętnością wykorzystania istniejących ścieżek dostępu do finansów, do opiniotwórczych środowisk, do mediów. Artystyczna wartość propozycji przekłada się na skuteczność sposobów jej lansowania. Liczne projekty bardzo często służą realizacji potrzeb nie tyle nawet artystycznych, ile swoście pojętych potrzeb organizacyjnych. **Logistyka jako taka staje się sztuką.** Zorganizowanie imprezy samo w sobie bywa sukcesem, chociaż niekiedy trzeba go wesprzeć dobrą prasą czy reklamą. Najlepiej mają się inicjatywy, które z założenia potwierdzają rozpoznane typy preferencji większej grupy osób, dobrze zakorzenione w kulturze lokalnej lub gustach pokoleniowych. **Nastawienie na organizację i sprawność działania staje się dzisiaj twórczością nowej generacji, przesuującą akcent z wynalazczości i oryginalności działania indywidualnego, walczącego o uznanie i akceptację grupy, na precyzję i perfekcję przedsięwzięć zespołowych, zmierzających do zwabienia, oczarowania bądź przekonania pojedynczego człowieka.** Ta technologia produkcji sukcesu sprawia, że wartości tradycyjne, w naszym wypadku regionalne, mają szanse na przebicie się paradoksalnie wtedy, gdy zostaną wypreparowane ze swojego kontekstu i sprzedane zgodnie z regułami nowej sztuki. Kłopot w tym, że nie wszyscy są dzisiaj przygotowani na taki scenariusz, a los kultury regionalnej w kulturze narodowej czy globalnej wyobrażają sobie zgoła inaczej.

Podsumowując można powiedzieć, że do największych problemów w województwie śląskim, ale nie tylko w nim, należy niejednoznaczność rozumienia kultury. Najbardziej popularne jest jej pojmowanie zgodne z dziewiętnastowieczną koncepcją selektywną, w której kultura utożsamiana była z obszarem działań artystycznych i elitarnej ich konsumpcji, która wymagała określonych postaw (tzw. kultura osobista), i w skrócie sprowadzała się do trzech zasadniczych obszarów: religii, nauki i sztuki. Obecnie religia uzyskała na tyle silną autonomię, by nie mieścić się w obszarze wąskiej definicji kultury; nauka także przestała być z nią w sposób oczywisty kojarzona, zatem do kultury zaliczana bywa przede wszystkim sztuka i niektóre formy edukacyjne, pozwalające w przedsięwzięciach artystycznych partycypować. Zważywszy na ponadregionalny charakter większości takich inicjatyw, wąska koncepcja kultury stwarza ramy, w których bardzo trudno mieszczą się i lokalne tradycje regionu, i ponadregionalne aspiracje jego mieszkańców.

Szeroka koncepcja kultury zdaje się lepiej odpowiadać na pytania, które stawiają lokalni twórcy i publicyści, które są przedmiotem codziennych rozmów i sporów, które wreszcie zmierzają do określenia indywidualnej i zbiorowej tożsamości. Jej wdrożenie wymagałoby jednak rewolucji w strukturach administracyjnych na terenie całego kraju. A na taką zmianę nikt praktycznie nie jest przygotowany. Tymczasem to właśnie tożsamość kulturowa, **nietożsama z tożsamością kulturalną**, jest czymś, o co dzisiaj walczą tradycyjni Ślązacy, i co nie zawsze jest równoznaczne z wyobrażeniami pozostałych mieszkańców województwa śląskiego. Kwestii tożsamościowych nie można rozstrzygnąć na poziomie deklaracji administracyjnych ani na poziomie działań biurokratycznych. Niemniej działaniami takimi można pomóc lub przeszkodzić każdemu, który chce zrozumieć siebie, własne preferencje i aspiracje, potrzeby i emocje; sposób myślenia i wartościowania.

Nie postuluję tutaj radykalnej zmiany w sposobie rozumienia i traktowania kultury w naszym województwie – postuluję natomiast głębsze uwzględnienie w administrowaniu kulturą i w jej badaniach horyzontu myślowego, zbudowanego na szerokiej, antropologicznej definicji kultury. Może udałoby się postulat ten zrealizować przy pomocy instancji pomostowej, jaką byłby na przykład Instytut Kultur Europy, powołany właśnie w województwie śląskim w celu rozeznania i promowania relacji między tym, co lokalne, tym, co narodowe i tym, co uniwersalne. Chyba, że Kongres, w trakcie swoich obrad, wypracuje w tej materii inną propozycję.